

Gwóźdź do trumny parków krajobrazowych

Wiele osób zastanawia się, czym – po reformie administracji ochrony przyrody – zajmuje się Główny Konserwator Przyrody. Wszak ochronę przyrody realizują, z mniejszym lub większym powodzeniem, Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska i podległe mu dyrekcje regionalne. Odpowiedź niespodziewanie otrzymaliśmy w grudniu ubiegłego roku.

Janusz Zaleski, Główny Konserwator Przyrody, wysłał do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej pismo, w którym prosi o niefinansowanie projektów planów ochrony parków krajobrazowych, zapowiadając zamiar zmian legislacyjnych w kwestii parków krajobrazowych w taki sposób, aby „ich celem była ochrona krajobrazu, a nie ochrona przyrody”.

Tylko krajobraz



Półwysep Helski w Nadmorskim Parku Krajobrazowym. Bez planu ochrony Parku wkrótce tak będzie wyglądał cały „chroniony” tu krajobraz. Fot. Dariusz Bógdał

Cytowane pismo zapowiada kolejny, ostatni już chyba krok zmierzający do stopniowej likwidacji parków krajobrazowych jako formy ochrony przyrody. Od lat konsekwentnie podejmuje je nasza administracja „ochrony przyrody”. Zrównanie zakazów obowiązujących w parkach z obszarami chronionego krajobrazu w znowelizowanej Ustawie o ochronie przyrody, wyłączenie parków z ich kadr, sprzętu i infrastruktury, czy wreszcie wyrzucenie poza struktury administracji ochrony przyrody, to nie pomysły wrogów ochrony przyrody, lecz inicjatywy rodzące się w Ministerstwie Środowiska. Kolejna zmiana legislacyjna polegać już będzie zapewne na dodaniu w ustawie o ochronie przyrody przy tej formie ochrony dopisku: „forma fikcyjna”.

Parki krajobrazowe zaczęto tworzyć w latach 70. ubiegłego wieku. Obecnie w liczbie 121 zajmują 8,1% powierzchni kraju. Największe z nich, Puszczy Knyszyńskiej, Nadbużański, Krajeński, Dolina Baryczy, to rozległe jak na nasze warunki, obszary chronione, o powierzchni ponad 70 tys. ha. Większość z nich powstała w latach 80. i 90. ubiegłego stulecia, w ostatniej dekadzie nie tworzono ich już prawie wcale. Właśnie w latach 90. i na początku obecnego stulecia parki krajobrazowe przeżywały największy rozkwit, były istotnym i sprawnie funkcjonującym elementem systemu ochrony przyrody w Polsce. Dopracowały się wykwalifikowanych kadr, infrastruktury, metod działania, w wielu miejscach bardzo dobrze współpracowały z lokalnymi społecznościami oraz nadleśnictwami, będąc jedynymi strukturami administracji ochrony przyrody realizującymi na tak dużą skalę kompleksowe działania w terenie. Skutecznie przeciwstawiły się niekontrolowanej urbanizacji, przekształcaniu siedlisk, masowej wycince drzew, rozbudowie infrastruktury w obszarach najcenniejszych krajobrazowo i przyrodniczo.

Przez wiele lat administracja parków krajobrazowych była jedyną, poza parkami narodowymi, zorganizowaną strukturą terenowych służb ochrony przyrody. W siermiężnej sytuacji PRL-u i postPRL-u kilkanaście czy w niektórych województwach nawet kilkadziesiąt osób pracujących dla ochrony przyrody to było coś. W tym samym czasie konserwatorzy przyrody dysponowali dwoma lub trzema załatwiającymi biurowe formalności pracownikami, którzy praktycznie w terenie nie bywali. Razem z parkami narodowymi i rezerwatami parki krajobrazowe tworzyły sieć obejmującą 10% najcenniejszych chronionych obszarów kraju.

Kult inwestora

Jednak w pewnym momencie parki zaczęły robić się niewygodne. Stojąc przed niezwykle trudnym zadaniem godzenia na jednym terenie ochrony przyrody z rosnącymi apetytami gmin, dążącymi do sprzedaży wszystkiego co się da, oraz rodzącą się nową religią – kultem inwestora, coraz częściej stawały w poprzek różnych interesów, broniąc najcenniejszych fragmentów przyrody Polski przed zabudową, zainwestowaniem czy zwykłą dewastacją. Przy okazji głoszono różne „herezje”, np. że aby skutecznie chronić przyrodę i krajobraz trzeba czasem z czegoś zrezygnować, czegoś nie eksploatować, coś lepiej przemyśleć lub zrobić rozsądniej, choć drożej. To administracja parków, pracując w terenie, wielokrotnie demaskowała nielegalne przedsięwzięcia, na które nikt inny nie zwróciłby uwagi. I mimo kulawych narzędzi formalnoprawnych zdarzało się jej skutecznie z nimi walczyć.

Połowa lat 90. to okres, kiedy parki naprawdę zaczęły funkcjonować sprawnie, na fali postsolidarnościowego zapału („jesteśmy wreszcie we własnym domu...”). Wieloma z nich zaczęli zarządzać ludzie autentycznie zaangażowani w ochronę przyrody, dopracowano się profesjonalnych kadr, niemalym wysiłkiem zaczęto tworzyć nowoczesną infrastrukturę dla zarządzania i edukacji. W skali kraju powstało kilkadziesiąt nowoczesnych placówek edukacyjnych. Wreszcie wiele parków zaczęło z własnej inicjatywy robić coś, co administracja ochrony przyrody powinna robić „z definicji” – zarządzać ochroną przyrody poprzez przejmowanie w zarząd cennych przyrodniczo gruntów Skarbu Państwa.

No i dość szybko „zbyt sprawnie” funkcjonujące parki najwyraźniej zaczęły stanowić przeszkodę dla „nieograniczonego” rozwoju. W ciągu kilku lat kolejne nowelizacje prawa, w tym przede wszystkim Ustawy o ochronie przyrody, doprowadziły praktycznie do ich likwidacji.

Demontaż systemu

Na początek w jednej z nowelizacji ustawy o ochronie przyrody niespodziewanie nastąpiło zrównanie zakazów obowiązujących w parkach krajobrazowych z niewiele znaczącymi w praktyce ochrony przyrody obszarami chronionego krajobrazu. Kolejne kroki to związane z ostatnią wielką reformą ochrony przyrody niemal zupełne wywłaszczenie parków z ich kadr, sprzętu i infrastruktury na rzecz powstających regionalnych dyrekcji ochrony środowiska i ostatecznie wyrzucenie ich w niebyt, praktycznie poza struktury administracji ochrony przyrody, do urzędów marszałkowskich, które nigdy wcześniej z ochroną przyrody nie miały do czynienia.

Jedynie w nielicznych województwach, np. dolnośląskim czy pomorskim, parków krajobrazowych nie zniszczono, pozostała w nich znaczna część kadr i infrastruktury, niewiele ograniczono też działalność. Ale np. marszałek województwa zachodniopomorskiego, gdzie wcześniej parki funkcjonowały wzorowo, stwierdził, że żadna administracja parków krajobrazowych nie jest mu potrzebna i zlikwidował ją całkowicie, przez kilka lat jej w ogóle nie posiadając. Dopiero od kilku miesięcy – po kontroli NIK – zaczyna ją odbudowywać niemal od zera.

W województwie lubuskim obowiązki dyrektora zarządu parków od lat pełnią osoby nie mające do tego kwalifikacji i przygotowania. W wielu województwach marszałkowie pooddawali grunty zarządzane wcześniej przez parki Agencji Nieruchomości Rolnych, a ta czym prędzej powystawiała je na sprzedaż. Dotyczy to często gruntów dla ochrony przyrody niezwykle cennych, nawet – jak w woj. lubuskim – gruntów w rezerwatach przyrody!

No i przede wszystkim, aby sprawnie funkcjonować, trzeba mieć plany ochrony, a parki krajobrazowe nie mają ich od lat. Jakoś nikomu nie przyjdzie do głowy, aby np. nadleśnictwo

funkcjonowało bez planu urządzania lasu, natomiast w polskiej ochronie przyrody w parkach krajobrazowych brak planu to norma.

Sytuacja parków mogłaby się radykalnie poprawić, gdyby odradzające się powoli jednostki otrzymały wreszcie środki na przygotowanie porządných planów ochrony. Niestety, dosłownie w ostatniej chwili finansowanie planów powstrzymał Główny Konserwator Przyrody. Znamienne, że zostało to zrobione przy pomocy kilku ogólnikowych zdań, po ponad rocznej procedurze przygotowawczej, wnioskach, ocenach, komisjach, uzgodnieniach i ustaleniach pomiędzy parkami a Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, w które zaangażowanych było przez wiele miesięcy kilkadziesiąt osób, w momencie gdy do podpisania gotowe były umowy.

Główna teza wspomnianego na wstępie pisma Konserwatora to enigmatyczna zapowiedź nie ujawnionych wcześniej nikomu zmian legislacyjnych, zmieniających formułę parków krajobrazowych w ten sposób, aby „ich celem była ochrona krajobrazu, a nie ochrona przyrody”. To mniej więcej tak jakby ktoś chciał chronić ryby, nie zajmując się jakością wody, albo chronić lasy, nie zajmując się rosnącymi tam drzewami. Ochrona przyrody i krajobrazu splatają się ze sobą w nierozzerwalny sposób, to struktury przyrodnicze tworzą i determinują krajobrazy. Krajobraz Pomorza to buczyny, torfowiska, jeziora ramienicowe, naturalne rzeki i zamieszkujące je gatunki – ochrona tego krajobrazu to właśnie ochrona przed zniszczeniem i przekształceniem tych wszystkich elementów.

Nie wiem jak Konserwator rozumie krajobraz, a tym bardziej jak chce rozdzielić przyrodę od krajobrazu, przypuszczam, że poza nim samym nikt tego nie wie. Jeśli jednak, wbrew logice, pomysł ten zostanie zrealizowany, będzie to ostatni gwóźdź do trumny parków krajobrazowych. Wszystko wydaje się wskazywać na to, że taki właśnie jest cel realizowanej od lat polityki władz odpowiedzialnych za ochronę przyrody.

Taka to polityka

Sytuacja z planami parków kojarzy się dziwnie z całą szerszą pojętą polityką rządu, dotyczącą ułatwień dla różnych, zakrojoną na szeroką skalę inwestycji, np. eksploatacji gazu łupkowego. Sprawnie funkcjonujące parki krajobrazowe z zatwierdzonymi planami ochrony, mogłyby skutecznie ograniczyć lub uniemożliwić tego typu działania na znacznej powierzchni obszarów najcenniejszych przyrodniczo. Nie zdziwię się też bardzo, jeśli środki, które „zaoszczędzono” na parkowych planach niespodziewanie zasilą „edukację społeczeństwa” w kwestii poznania dobrodziejstw płynących prosto z łupków.

Parki krajobrazowe od lat wymagają wsparcia nie tylko finansowego, ale przede wszystkim legislacyjnego. Już w 2005 r. zwracała na to uwagę Państwowa Rada Ochrony Przyrody, proponując także konkretne rozwiązania, jakie powinny być wprowadzone. Jak dotąd Minister Środowiska pozostawał w tej sprawie głuchy i bierny. Dopiero teraz, gdy parki zaczynają powoli podnosić się z kolejnego upadku, gdy marszałkowie dostrzegli wreszcie ich istnienie i potrzebę sprawnego funkcjonowania, Ministerstwo sobie o nich przypomniało.

Parkom krajobrazowym jak nigdy potrzebna jest dziś pomoc i to właśnie ze strony Ministra Środowiska (zmiany legislacyjne) oraz NFOŚiGW (pomoc finansowa). Z jakiejś, znanej tylko w Ministerstwie przyczyny, parki nie zostały włączone w struktury RDOŚ, nie podlegają GDOŚ, więc może to właśnie Główny Konserwator Przyrody, zamiast negować potrzebę planowania ich ochrony, powinien zająć się zapewnieniem, by zaczęły znów działać skutecznie, a tworzone plany mogły stanowić podstawę rzeczywistej ochrony najcenniejszych fragmentów naszego krajobrazu, a tym samym tworzącej go przyrody.

Pismo Głównego Konserwatora Przyrody do NFOŚiGW i stanowisko Klubu Przyrodników w tej

sprawie znaleźć można pod adresem: kp.org.pl.

Andrzej Jermaczek